

# RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

DZIŚ W NUMERZE

WIESŁAW WERNIC  
Tak się zaczęło str. 3  
TADEUSZ GARCZYŃSKI  
Dwa bohaterstwa str. 3  
KAZIMIERZ BRANDYS  
Gdy bohaterowie bronili str. 3  
barykad  
JÓZEF ZIEMKOWSKI  
Śląsk walczy o prymat w str. 4  
uprawie buraka cukrowego

Cena 5 zł

Rok VI

WARSZAWA, WTOREK, 2 SIERPNI 1949 ROKU

Nr. 209 (1775)

## Próby usankcjonowania bezprawia i okrucieństwa wojny kolonialnej

### Wybory prezydenta Islandii

LONDYN, 31.7. (PAP). — Wobec niewystąpienia innych kandydatów prezydentem Islandii został ponownie wybrany Svinn Björnson. Wybór dokonany został na okres 4 lat, licząc od 1 sierpnia b. r.

### Spaak konferuje z Leopoldem

BRUKSELA, 31.7. (PAP). Premier belgijski Spaak wyjechał na czele trzyosobowej delegacji partii socjalistycznej do miejscowości Pregny (Szwajcaria), by odbyć rozmowę z przebywającym na wygnaniu królem Leopoldem III. Sprawa ustosunkowania się do króla Leopolda, który w czasie okupacji współpracował z hitlerowcami, jest główną przyczyną przedłużającego się w Belgii kryzysu rządowego.

## Poszukiwacze... Arki Noego

### Tajemniczy alpinisci na pograniczu Iranu

MOSKWA, 31.7. (PAP). Organ radzieckich sił zbrojnych „Krasnaja Zwiezda” zwraca uwagę na tajemniczą działalność osobliwych archeologów i alpinistów amerykańskich na terenie Turcji i Iranu.

## Spoleczeństwo polskie potępia uchwałę Watykanu

W zakładach pracy na Ziemi Lubuskiej odbyły się manifestacyjne zebrania, na których świąt pracy, potępili ostro intrzygi Watykanu solidaryzując się w pełni z oświadczeniem Rządu w tej sprawie.

Robotnicy w Krośnie Odrzańskim, Sulechowie, Gubinie, Świebodzinie, Zielonej Górze i Gorzowie stwierdzają że groźba represji religijnych za przekonania polityczne jest nadużyciem wiary dla celów nie mających nic wspólnego z religią, jest aktem wrogim państwu ludowemu i próbą wtrącania się Watykanu do wewnętrznych spraw Polski.

W Białymstoku odbyło się posiedzenie nieprzewidywanego WRN z udziałem przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieży. Posiedzenie poświęcone było w sprawie oświadczenia Rządu w związku z ostatnią uchwałą Watykanu zawierającą groźbę ekskomunikacji. Po zapoznaniu się z treścią oświadczenia Rządu i po ożywionej dyskusji, zebrani uchwalili rezolucję, w której się całkowicie solidaryzują ze stanowiskiem Rządu i potępiają prowokacyjną politykę Watykanu.

## Polskie kopalnie zwyciężyły we współzawodnictwie z górnikami czeskosłowackimi

Zacieśniająca się coraz bardziej współpraca ruchu zawodowego polskiego i Czechosłowacji znajduje wyraz m. in. w podejmowaniu wspólnych akcji w dziedzinie rozwoju współzawodnictwa pracy.

Do Katowic przybyła 11 osobowa delegacja górników czeskosłowackich z psem Buchwaldkiem i dyr. Stuchlikiem na czele, w celu odbycia narady i podsumowania wyników pierwszego etapu współzawodnictwa pracy między załogami kopalni czeskosłowackiej „Lubina - Ostrava” i trzech kopalni polskich „Sosnowiec”, „Andaluzja” i „Rymer”.

W dniu 30 lipca odbyła się w Katowicach wspólna konferencja przedstawicieli górnictwa czeskosłowackiego, z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego.

## Nowi ministrowie fińscy

HELSINKI, 31.7. (PAP). Prezydent Finlandii Paasikivi mianował dwóch nowych ministrów socjaldemokratycznych, Ministrem pracy i komunikacji został Emil Huononen, dotychczasowy pierwszy przewodniczący Centrali związków zawodowych, zaś ministrem bez teki — redaktor naczelny organu partii socjaldemokratycznej „Suomen Sosialidemokraatti” — Vaarinen.

## Wystąpienie delegacji radzieckiej w obronie praw ludności cywilnej

GENEWA, 31.7. (PAP). — Na odbywającej się obecnie w Genewie konferencji, mającej na celu opracowanie międzynarodowej konwencji w sprawie ofiar wojny, delegacja brytyjska zaproponowała uzupełnić konwencję o jej art. 14, specjalnie obciążając na to, by usprawiedliwić wszelkie późniejsze pogwałcenia tej konwencji. Poprawka brytyjska przewidywała „dopuszczalność czasowego nieprzestrzegania konwencji w tych wypadkach, gdy odstąpienie od konwencji wywołane jest warunkami, które powstały po wzięciu do niewoli”.

### Terror w Grecji

LONDYN, 31.7. (PAP). Jak podaje agencja Reutersa sąd wojskowy w Volos (Grecja) skazał na karę śmierci 36 patriotów greckich, w tym 13 kobiet za udzielanie pomocy po wstąpieniu 10-ciu oskarżonych zostało skazanych na dożywotnie więzienie.

Delegat ZSRR Skliarow oświadczył, że poprawka przedstawiciela Wielkiej Brytanii jest niemożliwa do przyjęcia, gdyż nie tylko daje pretekst do różnych nadużyć, lecz z góry usprawiedliwia każde pogwałcenie konwencji o jeńcach. Delegat radziecki stwierdził, że zadaniem konferencji polega na tym, aby przygotować taki tekst konwencji, który w najwyższym stopniu sprzyjałby ściślemu przestrzeganiu humanitarnych zasad, broniących interesów jeńców. Stanowisko delegacji radzieckiej poparły inne delegacje, m. in. rumuńska, bułgarska i czeskosłowacka i w konsekwencji poprawka brytyjska została odrzucona.

Z kolei uczestnicy konferencji rozpatrzyli problem rozciągnięcia mocy obowiązującej międzynarodowej konwencji o obronie ofiar wojny w wypadku wojny domowej lub kolonialnej.

Delegacja radziecka zaproponowała, aby w wypadku konfliktu zbrojnego, nie posiadającego charakteru między narodowego, przestrzegane były wszystkie zasady konwencji, zapewniające humanitarny stosunek do uczestniczących w konflikcie osób, za kazujące wszelkiej dyskryminacji wobec rannych lub chorych jeńców i ludności cywilnej. Delegacja radziecka zaproponowała również, aby włączyć do konwencji punkt gwarantujący przestrzeganie w czasie wojen domowych lub kolonialnych wszelkich przepisów o jeńcach, dotyczących warunków przebywania jeńców w obozach jeńческих i zakazujących stosowania represji wobec ludności cywilnej, brania zakładników oraz niszczenia lub uszkodzenia mienia, jeśli nie jest to wywołane koniecznością wojenną.

Jednocześnie komitet redakcyjny konferencji złożył swój własny projekt, który zawierał wprawdzie szereg tez propozycji radzieckiej, jednakże znacznie ograniczył stosowanie w czasie wojen domowych lub kolonialnych

nych humanitarnych zasad konwencji.

Pod naciskiem Anglosasów konferencja większością głosów odrzuciła projekt radziecki. Z kolei delegacja działając wyraźnie z inspiracji delegacji brytyjskiej, domagała się odrzucenia również drugiego projektu, stwierdzając, że w czasie wojen domowych lub kolonialnych nie należy stosować nawet elementarnych zasad humanitarnych konwencji.

Zdając sobie sprawę, że większość delegacji nie poprze tego rodzaju wniosku, przedstawiciel Burmy zaproponował odbycie nad nim tajnego głosowania. Delegacja Anglii niezwłocznie poparła jego wniosek. Sprzeciwiał się temu delegat radziecki Morozow, stwierdzając, że wniosek o odbycie tajnego głosowania w sprawie rozciągnięcia humanitarnych zasad konwencji na wojny domowe i kolonialne świadczy, iż zwolennicy tego wniosku doskonale zdają sobie sprawę, iż jest on niedopuszczalny.

W obawie przed potępieniem ze strony światowej opinii publicznej — podkreślił Morozow — autorzy wniosku nie ośmielają się otwarcie bronić zasad, których przyjęcie cofnę ludzkość do czasów barbarzyństwa.

Jednakże zmechanizowana większość anglosaska poparła wniosek Burmy w sprawie odbycia tajnego głosowania nad jej wnioskiem. Nie bacząc na te wszystkie machinacje, konferencja 34 głosami przeciwko 12 wypowiedziała się za tym, aby w wypadku zbrojnego konfliktu, nie mającego charakteru międzynarodowego, stosowane były następujące zasady, jako minimum:

- 1) Stosunek do ludności cywilnej oraz rannych i chorych jeńców w nieważnym czasie humanitarny bez jakiegokolwiek dyskryminacji opartej na różnicy rasy, kolorze skóry, religii, pici, pochodzenia lub stanu majątko wego.
- 2) Zabrania się morderstwa, kałeczenia, maltretowania, torturowania oraz poniżania godności ludności cywilnej lub jeńców.
- 3) Zakazuje się brania zakładników oraz sążdenia i stosowania kar bez uprzedniego wydanego orzeczenia przez powołany we właściwy sposób sąd.
- 4) Rannym i chorym udzielana będzie pomoc.
- 5) Ponadto strony pozostające w konflikcie zobowiązują się w drodze specjalnych porozumień przestrzegać wszelkie lub część pozostałych postanowień konwencji o obronie ofiar wojny.

## Troska o warunki bytu klasy robotniczej naczelnym zadaniem grup związkowych

### Przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki sumuje dyskusję na zjeździe przemysłu Cukrowniczego

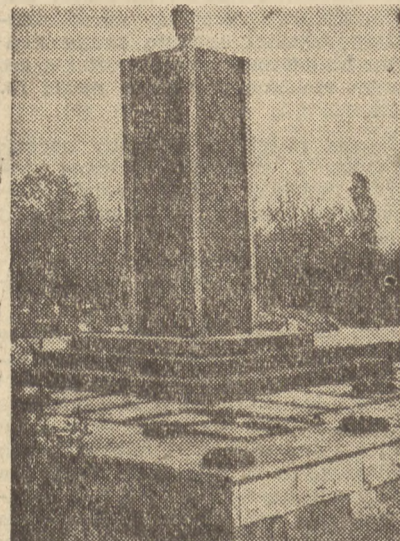
Obecnym zagadnieniem, które omówiono szczegółowo, była sprawa opieki nad przedownikami i racjonalizatorami pracy. Delegat wskazywał, że nie zawsze ognia Związku i dyktanda przywiązują do tego zagadnienia należyte znaczenie. Nie mogą powtórzyć się fakty, by projekty robotników pozostały nierozpatrywane. Należy wzmocnić opiekę nad przedownikami i racjonalizatorami pracy i zapewnić im wszystkie dostępne środki dla rozwoju wynalazczości.

W wyniku dyskusji postanowiono uaktywnić i usprawnić działalność kulturalno - oświatową Związku. Wskazano, że oświadczenie nie powinno ograniczać się do działalności na terenie Związku, lecz w równej mierze realizować hasło łączności miasta ze wsią.

Dyskusję podsumował przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, Aleksander Zawadzki. Omówił on najważniejsze zagadnienia, związane z warunkami bytu klasy robotniczej.

W dziedzinie mieszkaniowej przewiduje się szeroko rozwiniętą akcję budowy i remontów domów mieszkalnych. Szerog prac już rozpoczęto. Będą opracowane umowy indywidualne dla poszczególnych cukrowni. Uzupełnią one zawarte już umowy zbiorowe, zgodnie z uchwałami ostatniego Kongresu Związków Zawodowych. Umowy te w znacznym stopniu polepszą warunki pracy robotników i wpłyną na poprawę ich bytu.

Należy pamiętać o tym, że na dochód robotnika składa się nie tylko jego zarobek bezpośrednio otrzymywany z kasy zakładu pracy, lecz również możliwość korzystania ze stypendiów, czasów, akcji społecznej i szeregu innych. Silny nacisk kładzie przewodniczący CRZZ na kształcenie ideologicz-



## Piąta rocznica Powstania Warszawskiego

Pomnik na Powązkach ku czel poległych w Powstaniu żołnierzy (zdjęcie u góry).

Groby powstańców z brązowymi krzyżami na cmentarzu Powązkowskim (zdjęcie u dołu).



## Młodszy partner USA

W ostatnich czasach gazety angielskie i amerykańskie pełne są alarmujących wiadomości o zbliżającym się nieubłagane kryzysie gospodarczym. Coraz wyraźniej występują skrajnie dotychczas ukrywane głębokie nieporozumienia między czołowymi państwami kapitalistycznymi.

Rząd Stanów Zjednoczonych zastanawia wobec Wielkiej Brytanii wszelkie sposoby represji, żądając zgody na konwersję funta (tj. swobodną wymianę funta na jakąkolwiek walutę), co przy obecnym stanie zadłużenia Anglii oznacza całkowite bankrutwo finansowe. Liczni wierzyciele Anglii żądają natychmiast wymiany funtów na dolary amerykańskie, których Anglia posiada znikomą ilość. Jak podawał angielski „Sunday Times” zapas złota i dolarów Zjednoczonego Królestwa na dzień 1 kwietnia wyniósł zaledwie 471 milionów funtów szterlingów, tj. połowę tej sumy którą uważano była za niezbędną dla zachowania równowagi finansowej w chwili zakończenia wojny. Zgodnie z innymi danymi zapas ten wyniósł zaledwie 400 milionów funtów.

Szybko postępujące w Stanach Zjednoczonych objawy kryzysu dają się już odczuwać we wszystkich państwach kapitalistycznych, a przede wszystkim w Anglii. Rząd angielski laszcząc się na jalmuznę amerykańskich finansistów, uzależnił los kraju od ich polityki. Zamast zmobilizować wszystkie zasoby kraju dla opanowania powojennego kryzysu, zamiast złożyć na barki kapitalistów i obszarników ciężar odbudowy gospodarki państwowej, angielskie koła rządzące, przestraszone potężnym rozwojem ruchu demokratycznego, wolały zaprzedać się kapitalizmowi amerykańskiemu, uczynić z Anglii „młodszy partner” Stanów Zjednoczonych.

Pierwszym krokiem na tej drodze była pożyczka amerykańska w wysokości 3.500 milionów dolarów. Pożyczka ta miała uchronić Anglię od załamania gospodarczego, w rzeczywistości jednak silnie uzależniła ją od Stanów Zjednoczonych. Warunki na jakich udzielono pożyczki zmusiły Anglię do całkowitego podporządkowania się USA. I tak Wielka Brytania pod naciskiem poszła na ustępstwa w dziedzinie cel ochronnych (tj. udostępniała. Amerykanom swe rynki kolonialne), jednocześnie wyrzekając się swych rynków na Dalekim Wschodzie.

Pożyczka amerykańska nie tylko nie polepszyła, lecz pogorszyła sytuację gospodarczą Anglii. Natychmiast po jej udzieleniu, monopolisci amerykańscy wyrubowali ceny na towary; zmusił swych dłużników do nabywania nie tego co było potrzebne Wielkiej Brytanii, ale tego czego chcieli się pozbyć monopolci amerykańskie. Obecnie, gdy zbliża się kryzys i ceny spadają, Anglia zmuszona jest płacić długi dolarami, posiadającymi o wiele większą siłę nabywczą.

Drugim krokiem uzależniającym Wielką Brytanię od USA było jej przystąpienie do planu Marshalla. Oznaczało to przyjęcie orientacji amerykańskiej w polityce gospodarczej, mimo, że Stany Zjednoczone nie mogą być ostatecznie pojętym rynkiem zbytu dla towarów angielskich. Wiadomo powszechnie, że interesy gospodarcze obu tych państw nie tylko nie dopełniają się wzajemnie, lecz są sprzeczne ze sobą. Dlatego też amerykańska orientacja angielskiej polityki gospodarczej doprowadziła do olbrzymiego deficytu w handlowym bilansie Anglii. W rezultacie zapasy dolarowe Anglii szybko zmikły, ponieważ nabywała ona w Stanach Zjednoczonych o wiele więcej, niż sprzedawała.

Zgodnie z danymi, opublikowanymi przez angielskiego ministra handlu, Wilsona, Anglia eksportowała w 1948 r. do Stanów Zjednoczonych (Dokończenie na str. 2-cj)



# Dwa bohaterstwa



Tak wyglądał po klęsce Powstania fragment dzisiejszej trasy W - Z...

Nie bez melancholii przerucamy karty historii polskiej. Czytamy w niej, jak to wiązały się w jedną całość piastowskie ziemie... jak słabły, jak znikły niebezpieczeństw grożące młodemu państwu... jak doszło do potęgi i chwaly... jak potem szereg klęsk dotknął Rzeczpospolitą aż do tej najstraszniejszej, utraty niepodległości.

— Dlaczego? — wyrastało pytanie. — Czy zabrakło ducha w narodzie? Czy rozleniwieni i pyszni obywatele nie chcieli walczyć w obronie wolności?

Naród walczył, walczył bohaterstwo, nieraz bez nadziei wygranej. Po rozbojach, pierwsze było powstanie Kościuszkowskie — i Kilińskiego w Warszawie rewolucja, po nich udział czynny w napoleońskiej epopei, powstanie 1831 r., powstanie 1848 r., powstanie 1863 r. Krwi nie żałowaliśmy.

Nie było w Polsce ani jednego pokolenia, które by nie walczyło o niepodległość.

## Pomniki warszawskie

O TWARCIĘ trasy W-Z, entuzjastycznie z jakim ją przyjęło, ożywiło dyskusję na tematy urbanistyczne.

— Polscy architekci dostali wielkie zadanie do rozwiązania i dowiedli swego nieprzeciętnego talentu — przemawia głos opinii.

... ale

„Ale” nie jest krytyczne. Wybiera myślą w przyszłość i stara się wyobrazić sobie tę Warszawę jutrzejszą, Warszawę o pulsujących życiem szerokich arteriach, rozległych placach wielkich gmachach współczesnych i zachowującą z pietyzmem piękno starych zabudowań. Wyobraźnia jest twórcza. Nie kępuje się tradycją, tam zwłaszcza, gdzie ta tradycja jest święta i niezbyt wartościowa.

— Nie wyobrażam sobie pomnika Mickiewicza na dawnym miejscu — mówi wybitny plastyk. — Zastąpi go kościół, zastąpi Dziekanek, które nie są dla niego dobrym tem. Postanowienie utrzymania tego pomnika na dawnym miejscu powinno być poddane rozważeniu. Lepsze miejsce byłoby przed pałacem Prezydium Rady Ministrów

— lub przed Uniwersytem — wtrąca się.

— Owszem — zgodził się uprzejmie.

— Poza tym przed pałacem Prezydium ma stanąć pomnik ks. Józefa. To także budzi zastrzeżenia. Konia ogląda się z boku. Tymczasem bożność przejęcia będą zamknięte i publiczność zobaczy tylko łeb i brzuch konia. Pomnik na tym straci.

Zyjąca dyskusja budzi przyszły pomnik Chopina. Są obrońcy dawnego pomnika. „Cóż z tego” — mówią — „że raz i on wrogów secesji. Secesji w Warszawie prawie nie ma, a dla swej epoki była ona dość charakterystyczna. Jeden jej wzór na pewno warto zachować”. Argument ten nie brzmiał przekonująco, głosy przeciwników przeważają.

Wymieniają inne pomniki. Gorliwie starają się znaleźć dla nich miejsce. Nam wydaje się to przedczesne. Warszawa się buduje. Architekci komponują obraz przyszłej Warszawy i niewątpliwie pomniki muszą być w tę całość włączone. To, że pomnik już jest, to że wzniesie się go powinno, nie wystarczy. Błąd łatwo jest popełnić, a wtedy z poprawieniem jest bardzo trudno. Nie śpieszymy się zanadto.

Sądząc z zawrotnego tempa, w jakim wali się rudery, usuwa gruz i wznosi nowe budowle, za rok śródmieście zarysuje się wyraźnie. Wtedy będziemy pewniejsi, że nie popełnimy pomyłki.

Ofiarność krwi i mienia, umiłowanie wolności — to nazbyt cenne cnoty na rod. Raczej zapytać należy tych, którzy byli szafarzami Rzeczypospolitej, jak tym dobrem rządzą, ku czemu je obracali, czy je roztrwonili, nie zmarnowali tego, co oddano im do rozporządzenia.

Gdy w rocznicę powstania warszawskiego pada takie pytanie, to dlatego, że powstanie to miało cechy wspólne z walkami lat minionych. Kładąc laur na głowie bohaterów i czcąc milczeniem żałobę pozostałych — zapytujemy, czy słuszną to była droga? Nie tylko ta ostatnia, lecz ta wiodąca od lat 150-ciu?

Historiozofia nasza odbronowała nieraz postacie wodzów, zawsze hold składała ludowi. To mało. Czy wódz nie jest także synem minionej epoki, dziełem przeszłości, nastrojonym na tę samą nutę, co wszyscy? Czyli nie wypada nam sięgnąć głębiej i spojrzeć dalej, tam gdzie kształtuje się charakter narodu?

Czy odpowiedzialność nie ponosi wychowawca? On przecie, on przede wszystkim jest rzeźbiarzem jutra na rod.

Czy z lęku, by nie uchybić cieniem, czy z nadmiaru gorliwości kula zbrojnego czynu nie wypaczyli ducha? Przecież nawet nasz pozytywizm — to pozytywizm, który się wzruszał napoleońską Rzeką i Wokulskim a klejnot szlacheckiego powstańca w lekkomyślności kupieckiej odnajdował.

Brak było w naszej przeszłości tych wielkich wychowawców, którzy

by zdołali przekuć entuzjazm walki na entuzjazm pracy. Brak było tych, którzy umieliby szlachetny surowiec ofiarności i poświęcenia przekuć na stał społeczny czyn. Stąd się wywodzi to bezprzykładne marnotrawstwo krwi i mienia. Uczcijmy bohaterów — wspominajmy z najgłębszym wzruszeniem ich czyny — lecz idącym pokoleniem pozostawiajmy inny spadek. Tym, po których zostanie dziedzictwo, winni być bohaterowie pracy.

Gdy wznoszą się nowe budynki na gmachach stolicy Rzeczypospolitej, gdy czytamy o rekordach wydajności, o przodownikach pracy — gdy wspólną własnością jest wszelkie dobro i wspólny będzie powstający dobrobyt — to jedna myśl w nas powstaje: oto nowa droga się rozpoczyna, oto nowi ludzie nią pójdą.

Przymierze wiąże tych, co zginęli — z tymi, którzy budują. Niemylimy się w tym mniemaniu, albowiem wspólnym językiem przemawia szlachetność. Bohaterowie walki walczyli o wolność, o prawo samodzielnego pokojowego rozwoju — pod ten rozwój właśnie kładą fundamenty bohaterowie pracy. Nie szczędzą sił. Dzień po dniu, godzina po godzinie — nieraz bez chwały i rozgłosu. Im także należy się cześć! Ich poświęcenie stwarza nieprzemijające wartości — dając dach nad głową, pracę dla chleba dorosłym, jasną przyszłość całemu pracującemu narodowi, naukę młodzieży.

Niechże oni będą drogowskazem dla tych, co po nas nadejdą.

TADEUSZ GARCZYŃSKI



...a tak wygląda ten fragment dzisiaj

## TAK SIĘ ZACZEŁO

Wspomnienie z pierwszych dni Powstania

— Zaczynamy w poniedziałek lub wtorek. Żywność na trzy dni... —  
— A co po trzech dniach? —  
— Po trzech dniach — będzie koniec.

— Ale dlaczego wszyscy wiedzą o tych trzech dniach? Jeśli od dwu dni cała Warszawa mówi o powstaniu — trudno przypuścić, aby nie wiedzieli o tym Niemcy. A jeśli Niemcy ci wiedzą?

Mijam naróżny, betonowy uliczny bunkier. Jest obsadzony. Zielony helm sterczy w wazlutkiej szparce strzelnicy. Pięć kroków dalej — wózek dwukołowy pełen cukru. Od paru dni miasto „zasypane” jest cukrem. A sprzedawcy cukru przyjmują nawet pięćsetki. Co za dziw! Od ty godnia nikt nie chce przyjmować pięć setek. I znowu nie wiadomo dlaczego. Ktoś bardzo dobrze musi wiedzieć o terminie wybuchu powstania i „na lewo” z niemieckich magazynów sprzedaje całe tony cukru.

Dochodzi godzina druga. Widok ulicznego ruchu nie zmienił się w niczym. Jeżdżą tramwaje, sklepy otwarte, przechodniów ani mniej, ani więcej i tylko coraz więcej tłok na stacjach kolejowych.

Dochodzi godzina trzecia. Pamiętam dobrze tę godzinę.

— Jeśli do godziny trzeciej nie będzie zawiadomienia... —  
Parę minut przed czwartą mała karteczka dociera do moich rąk. Nie potrzebuję jej czytać. Tylko rzut oka na miejsce zbiórki. Po tamtej stronie Alei Jerozolimskich. Czy zdążyć?

Opuszczam bramę domu i w tej chwili gdzieś w głębi ulicy odzywa się ostry głos karabinowego strzału. Brzmi tak jakby złamano kawałek suchego drzewa. Wspólna do Kruczej. Na Kruczej — gromadki ludzi przed bramami. Środek ulicy pusty. —  
Już teraz łatwo umiejscowić odgłos strzałów. Słychać je wzdłuż Alei Jerozolimskich. Przyspieszam kroku. Na rogu Kruczej i Żurawiej, na stopniach wiodących do zamkniętych drzwi: „Café-bar-dancing Narcy” dwu żołnierzy niemieckich. Karabiny

## Kazimierz Brandys

### Gdy bohaterowie bronili barykad

Poniżej zamieszczamy fragmenty książki Kazimierza Brandysa „Miasto Niepokonane”.

Bohaterstwo, męczeństwo i Junacka zachwałność ludności Warszawy, kobieć i starców, mężczyzn i dzieci, zdradzonych przez swą kierownictwo — znajdują w słowach pisarza trwałe wspomnienie.

PRZEZ, trzeci miesiąc i Aleje uciekali Niemcy. W tym samym miejscu oglądałem już wiele podchodów, lecz żaden nie ciągnął dotąd w tym kierunku. Wrześniowa ucieczka, transporty żelaza i ludzi nad Bug — wszystko płynęło ku Wiśle, aby przezwalić się przez most na prawy brzeg. Teraz tabory niemieckie wloką się koło Gastronomii w stronę Cristalu i Żywca i sam ów niewygodny kierunek cieszy spragnione oko. W łaciastym aucie się dąży oficerowie w miękkich połowych czapkach i wyglądają mniej świeżo niż przed trzema laty. Jeden z nich nosi monokl pod prawą brwią, co na ulicy wzbudza śmiech. — Warszawa widzi po raz pierwszy zło w stanie upadku i uznanie, że wygląda to zabawnie. Oficer ma zaciśnięte usta i patrzy przed siebie nieruchomo, z kościścią, posępna twarzą. Ale para grubych kuców, które tuż za autem ciągnie jaszcz, machają wesoło łbami, sprawia wrazenie pocieszne: monokl i kuce ośmieszają sztab; pomijając szczegół, że frejter, trzymający lejce, ma tułstą, babską twarz i świnie oki. — Siekiera, motyka, bimber, alasz... — zmrzył oko gazeciarz na rogu i dodał, wskazując palcem oficerów: — Serca mają w portkach, aż pachnie.

Niewątpliwie, serca warszawskie były w tych dniach odważnie i wesołe. Otwarte okno przyniosło mi gorący powiew i wieczorny gwar Soica. Barwne dziewczęta chodziły objęte wół, śmiejąc się do chłopców. Ulica była wysoka, szara i wąska, tylko dziewczyny i niebo, jasne suknie i białe oboki — odbijały tu świat. A także bielizna na sznurze, zawieszona między niebem a ziemią oraz czerwony sztyl z złotym napisem: „Piwiarnia”. Stamtąd pewnego razu wyłaz zielono-szary żołnierz i skreślił w stronę szpitala. Ale dwóch młodzieńców z Powiśla wyszło mu na przeciw. Przynęśli się do niego blisko i jeden, blondyn ze spinką we włosach, przytknął mu coś do brucha serdecznym, wyrozumiałym gestem. Nie od razu pojąłem, w czym rzecz, i rybie oczy Niemca, wytrzeszczone ze zgrozą, zdziwiły mnie w pierwszej chwili. Cichy dramacik bez słów dokonał się szybko i składnie. W momencie potem trójka rozłączyła się: młodzieńcy znikli w bramie, a Niemiec bez pasa i broni kłusował ku Tamce. Było cicho, ciepło i spokojnie, tylko malec w papierowym helmie podskoczył na nogach i krzyknął: „Kaput” — mierząc z drewnianej strzelby do zbiega. Chłopcy z Powiśla rozbrajali Niemców. W ciężkim dundniu armat, w błyskach dalekiego nieba, wśród nocnych ryków syren sunęło do miasta zwycięstwo.

\*

Oto czas, gdy płonie niebo nad Podwalem, Krzywym Kolem, Wąskim Duńcem. — To niemieckie miotacze ognia — mówiono wtedy na podwórzach Powiśla, nie przeczuwając historii tych chwil. Niemieckie miotacze, czołgi typu „Tygrys”, eskadry

Naród polski słusznie może się spóźnić wspaniałą spuścizną swych kompozytorów-kłasyków. I głęboką wymowę miał fakt, że pianista Jan Hoffman, inaugurując program, odegrał kilka utworów Chopina, że pianista profesor Konserwatorium Poznańskiego — Stanisław Szpiński wystąpił również z koncertem fortepianowym Chopina, tego wielkiego geniusza polskiego, którego 100-tą rocznicę śmierci Polska obchodzi jako święto ogólnonarodowe. Zaznaczyć należy, że na przekór utartej tradycji zachodniej, która traktuje klasykę polskiego jako salo nowego, estetyzującego „arystokraty muzyki”, pianisci radzieccy pierwsi odkryli prawdziwie demokratyczny charakter i ludowość, nacechowane umiłowaniem wolności sztuki Chopina. Długo też wystąpienia ich na konkursach Chopinowskich w Warszawie wywarły nie zatarte wrażenie w świecie muzycznym.

Odtwórcy polscy coraz więcej miejsca udzielają w swym repertuarze muzyce rosyjskiej. Z wielkim przejęciem i szczerym uczuciem solista Opery Poznańskiej, laureat międzynarodowego konkursu muzycznego, Jerzy Adamczewski, odpiewał po rosyjsku arioso z opery Czajkowskiego „Jolanta”. „Hopaka” Muszorgskiego z wielkim temperamentem odegrała Grażyna Bacewiczówna. Styl interpretacji muzyków polskich ulega obecnie zmianie, staje się realistyczny, jasny, nacechowany prawdą życiową.

Muzycy polscy wystąpili w wielkiej sali Konserwatorium, w Pałacu Kultury i Fabryki samochodów im. Stalina i w sali koncertowej parku „Ermitage”. Ich wielkie mistrzostwo znalazło żywy, gorący oddźwięk u naszej publiczności, wszędzie cieszyło się zasłużonym powodzeniem.

Większość spośród artystów polskich, których gości stolica ZSRR, to jeszcze bardzo młodzi ludzie. Ale nie chodzi o ich wiek. Duch młodości przepaja również wspaniałą mistrzowską interpretację wybitnego muzyka starszej generacji, Stanisława Szpińskiego (dodajmy przy okazji, że Szpiński otrzymał wykształcenie muzyczne w Konserwatorium Moskiewskim). Dla nas największą wartością ma fakt, że artyści polscy symbolizują młodość sztuki Polskiej Demokratycznej.

Mistrzostwo naszych miłych gości pozwala nam wierzyć we wspaniałe jutro sztuki polskiej, której powołaniem jest służba swemu narodowi.

WIESŁAW WERNIC

M. SOKOLSKI





